Nr. 277. We Lwowie Piątek 6 Października 1899. **Rok XXXIX.**

Redaktor naczelny: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biuro redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biuro administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 60 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 5 października.

Telegram, pochodzący z Blomfontein, stolicy Oranii, o przekroczeniu granicy przez wojska angielskie, nie zasługuje na wiarę. Anglicy są jeszcze ku temu zbyt słabi, nie mają też powodu ściągać na siebie zarzutu, jakoby oni wojnę rozpoczęli. Zresztą tak doniosły fakt, jak przekroczenie granicy, więc rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, byłby już dalszymi telegramami stwierdzony.

Prawdopodobniejszą jest nadchodząca z Brukseli wiadomość o odpowiedzi Krügera na notę angielską z d 22 z. m., noszącej wszystkie znamiona ultymatu, mianowicie zagrożenie bezpośredniemi krokami nieprzyjacielskimi. Pierwszy jednak telegram, jaki po 48 godzinach nadszedł wczoraj o godz. 2 rano z Pretoryi do Londynu, opiewa: „Parlament transvaalski odroczony do poniedziałku. Krüger w długiej przemowie nazwał wojnę zbrodnią niepotrzebną i oświadczył, że Transvaal nie może żadnych dalszych czynić ustępstw. Odpowiedź Transvaalu na ostatni telegram Chamberlaina jest gotowa do odesłania, ale rząd zwleka z wysłaniem, dopóki nie nadejdzie telegram o uchwałach ostatniej narady gabinetu angielskiego z dnia 29 września".

Wszelako londyńskie dzienniki poranne z dnia wczorajszego potwierdzają, że Transvaal nadesłał odpowiedź i żąda w niej cofnięcia wojsk angielskich z granicy, tudzież aby zastanowiono dalsze wysyłanie posiłków. Zresztą poseł transvaalski Leyds, który obecnie bawi w Brukseli i miał onegdaj audyencyę u króla belgijskiego, oświadczył korespondentom pism berlińskich, że interwencya Europy przyszłaby zapóźno, i Krüger obstaje przy żądaniu, aby wojska angielskie odstąpiły od granicy. Dzisiejszy telegram brukselski donosi podobne prawdę. Co odpowie Salisbury, niewiadomo. Na sobotę naznaczone jest zebranie tajnej Rady królewskiej, które się w królewej odbędzie i ma postanowić zwołanie parlamentu na 17 bm. Trudno wszelako zrozumieć, coby Krügera zniewalało do takiego pośpiechu, jeżeli prawdą jest, że jeszcze są w drodze ogromne posyłki broni i amunicyi dla Boerów, któreby w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich już się do ich rąk nie dostały. Transvaal i Orania robią w domu porządki. Komisya górnicza w Johannesburgu cofnęła proklamacyę z d. 29 września oświadczającą, że kopalnie także podczas wojny pracować mogą i będą ochronione. Komisya nadto radzi angielskim poddanym, aby co rychlej wyjechali. W Oranii zaś ogłoszono ustawę wydalającą cudzoziemców. Rząd transvaalski zasekwestrował posyłkę złota w sumie [illegible] milionów guldenów, która miała być wprawiona za granicę.

Angielski pancernik „Magicienne" odpłynął z Simonstowa (w Kaplandzie) do zatoki Delagoa. Dla Anglii byłaby arcyważna pomoc, gdyby tamtędy mogła na ląd afrykański u samejże prawie granicy Transvaalu wysadzać swoje posiłki i materyał wojenny. Jak tedy postąpi Portugalia? Londyńskie pisma donoszą, że w Portugalii panuje silna ansa do Anglii, prasa republikańska wręcz to wypowiada, prasa monarchistyczna zaś milczy jeszcze, ale niema wątpliwości, że obecnie Portugalia nie odstąpi Anglikom zatoki ani też nie dopuści załogi angielskiej do Lorenzo Marquez, i zapewne nie dozwoli przemarszu wojsk angielskich przez swoje terytoryum. Dotychczas zaś rząd portugalski po cichu dozwalał przewozu przez swoje terytoryum posyłek broni i amunicyi dla Transvaalu. W ogóle zaś przeważna część Portugalczyków w południowej Afryce sympatyzuje z Boerami.

Z Lizbony zaś donoszą: Portugalski minister spraw zagr. zawiadomił Anglię, że Portugalia nie dozwoli przemarszu wojsk angielskich przez Lorenzo Marquez. Ponieważ cała prasa opozycyjna obwinia ministrów, że pobrali łapówki za wydzierżawienie Anglikom zatoki Delagoa, ogłaszają pisma ministeryalne komunikat stanowczo zaprzeczający, jakoby w konwencyi anglo-portugalskiej była mowa o sprzedaniu lub wydzierżawieniu Anglikom jakiegoś kawałka ziemi w zatoce Delagoa. — jeżeli przeto Anglia wyprawia wojska do Afryki południowej i kampanię przeciw Transvaalowi gotuje, to zapewne inne obierze drogi dla swoich posyłek wojskowych, gdyż portugalska Afryka wschodnia pozostanie podczas wojny obszarem zupełnie neutralnym.

Oświadczenie to nie zadowoliło prasy opozycyjnej. Podejrzywa ona, że Anglia tylko na początku wojny nie będzie korzystała z drogi przez portugalskie terytoryum, że jednak później z pewnością zrobi użytek z drogi tak dogodnej. Opozycya żąda zatem rychłego ogłoszenia konwencyi, gdyż jedynie tem możnaby zażegnać niepewność teraźniejszą.

Podejrzliwość opozycyi portugalskiej jest aż nadto słuszną. Londyński *Standard*, mający stosunki z Salisburym, wyrażając się niechętnie o Portugalczykach, dodaje, że przecież tylko pięć kompanij wojska portugalskiego stoi w Lorenzo, zachodzi przeto obawa, że Boerzy zniewolą opanują to miasto. To znaczy, że aby Boerzy tego nie uczynili — co im zresztą nie w myśli — osadzą Lorenzo Marquez Anglicy...

Militarne położenie Anglików jest obecnie bardzo niepomyślne. Posiłki, wysłane z Anglii między 16 a 28 września, przybędą do Kapstadu i Natalu dopiero między 12 a 28 bm. i przed listopadem angielski korpus operacyjny nie będzie gotowym do boju i do tego czasu mogą Boerzy, jak się chełpią, wszystkich Anglików rzucić w morze.

Ale też sposobność ta nie długo potrwa — dlatego więc Krüger zagroził rozpoczęciem już dzisiaj kroków nieprzyjacielskich, jeżeli Anglia jego ultymatu nie przyjmie, chociaż ze względu na będące dla Transvaalu w drodze posyłki broni i amunicyi z Niemiec i Francyi pospiech nie może być dogodnym. Sam naczelny wódz Anglików Redvers Buker uważa obecne położenie za krytyczne. Kiedy go zawiadomiono, że siły angielskie w Afryce południowej wynoszą obecnie 15.000 wojska (?) a do 15 bm. dojdą do 40.000, miał on oświadczyć, że potrzebuje 75.000, skoro Boerzy 45.000 wojska posiadają.

Serbska mowa tronowa nie nastręcza pola do uwag, zwłaszcza, że telegram nie dodaje, jakie przedłożenia rząd wnosi. Znaczącyby należało chyba tylko gorące wspomnienie o carze, gdyż serbskie mowy tronowe z trzech lat ostatnich były poniekąd przeciw Rosyi wymierzone. Wszelako asumpt do tego wspomnienia dała królowi konferencya rozbrojna, więc sprawa ogólnikowa. — Mylnie doniesiono o skazaniu archimandryty Baryaktowicza na piętnaście lat więzienia — owszem został wyrokiem sądu doraźnego uwolniony i natychmiast wypuszczony.

Z placu przyszłej wystawy.

Paryż 29 września.

Paryż pogrążył się w ciszę. Dreyfus ułaskawiony, twierdza Guerina świeci pustkami, izby posłów nie zwołano, proces o zdradę stanu toczy się w milczeniu. Idę więc tam gdzie gwar, gdzie największy hałasu: ku przestrzeni wystawowej. Tam pracują tysiące robotników.

Gmachy i pałace wystawowe rosną jak na drożdżach. W okolicy Inwalidów wszystkie pałace są bliskie ukończenia. Nad podziemnym dworcem wzniesiono w ostatnich kilku tygodniach po prawej i lewej stronie Inwalidów pałace narodowych rękodzielni; pokryte są już w części gipsem i robotnicy przymocowywują do nich dekoracye. Dworca wcale już nie widać, jasny dowód, że nie będzie w niczem psuł harmonii wystawy.

Na placu właściwym, przy ulicach Konstantyny i Faber, galerye, gdzie będą wystawione urządzenia mieszkań, francuskie i cudzoziemskie, są na ukończeniu. Przed Inwalidami główna galerya wystawowa ustroiła się w ozdoby: artystycznie ułożone kwiaty i owoce kute w kamieniu.

Przez Avenue de la Motte Picquet wchodzimy na Pole Marsowe. Po prawej i lewej ręce przygotowują się tory: tu dla kolei elektrycznej, tam dla tak zwanych toczących się chodników (trotoirs roulants), które będą można przewozić dziennie więcej, niż dwieście tysięcy ludzi. Urządzenie jest bardzo zgrabne, tylko drzewa utraciły dużo na niem, dużo drzew postradało najpiękniejsze swe gałęzie.

Na polu Marsowem wszystko również dobiega końca. W pałacu masaym olbrzymia sala uroczystości, która ma pomieścić piętnaście tysięcy osób, jest zupełnie gotowa. W pobliżu, tuż przy pałacu, znajduje się wielki komin, który ma uprowadzać dym wszystkich maszyn, poruszanych za pomocą opałowych substancyj; wysoki na trzydzieści metrów, okryty emaliowaną cegłą, wygląda bardzo estetycznie. Wszystkie wejścia podziemne są już obecnie urządzone i nie masz ani jednego kawałka przeznaczonej pod gmachy powierzchni, gdzieby nie zaczęto budować.

Pałace: elektryczności, wodny, górniczy, metalurgiczny, tkacki, inżynierski, są już w części urządzone; zewnętrzna zaś strona wykończona zupełnie.

Pomiędzy niemi zielenią się skwery i ogródki i z przyjemnością wchodzi się w zieleń, aby odetchnąć powietrzem, bodaj trochę wolniejszem od pyłu.

Tak przedstawia się szkielet przyszłej wystawy. Nie wpłynęły na pracę zajścia, targające życiem politycznem. Więcej dała się we znaki burza z przed dwóch tygodni, ale dziś już naprawione wszystko, co ona zepsuła.

Równocześnie z posuwaniem się wykończenia wystawy, zwiększa się coraz bardziej liczba różnych osobliwości. Zdaleka widać wielkie koło, dorównywujące wysokością niemal wieży Eiffla; funkcyonuje już od kilku miesięcy, a nocą oświetlone barwistemi lampkami wygląda bardzo efektownie. Olbrzymi teatr Columbia i widowiska bitew morskich rozpoczęły też swój żywot. Stary Paryż będzie można oglądać lada dzień.

Szykują się zaś w najrozmaitszych punktach wciąż nowe dziwy i niespodzianki. Most wystawowy naprzykład będzie się nie tylko odznaczał zewnętrznym wyglądem, lecz i interesował pieczarami, jakie mają być urządzone pod nim.

Przy prawym brzegu Sekwany będą się znajdowały groty lodowe. Wśród stalaktytów z lodu, o lazurowych odbłyskach, będą spadały kaskady, oświetlone przez ukryte lampy elektryczne. W głębi groty zasiądzie bóg Odyn, otoczony przez swój orszak. Służba w strojach z siedmnastego wieku ma obsługiwać gości.

Po lewym brzegu widzowie ujrzą słynne groty pirenejskie Tarn. Skaliste, o tonach brunatnych, gorących, będą oświetlone łuczywami. Pośrodku stanie ogromny posąg Bachusa, symbolizujący wina Francyi, a około niego roztoczą sploty najrozmaitsze rodzaje winnej latarośli. Służba wdzieje ubrania włościan z okolicy Tarnu, z ośmnastego wieku. Stoły i krzesła będą w stylu tejże epoki, a dla zwiększenia złudzeń chór ma śpiewać stare pieśni i tańczyć sarabandę i inne tańce z czasów prababek.

Niezbyt daleko od owych pieczar znajdzie umieszczenie teleskop niezwykłych rozmiarów. Będzie on o sześćdziesięciometrowem ognisku i o półtorametrowym otworze. Wsparty na ośmiu kamiennych kolumnach, pozwoli oglądać z ogromnem powiększeniem powierzchnię księżyca. Stąd przedsięwzięcie nosi nazwę: La lune a un métre. (Księżyc w odległości metrowej). Nie wchodzę w szczegóły owego przyrządu, który będzie największym z istniejących. Sama luneta ważyła 21.000, szkło zaś 6.700 kilogramów.

Ale oryginalności wystawy na tem nie kończą się. Wszak czas od kwietnia 1900 roku będzie okresem niezliczonych kongresów. Aby ograniczyć się tylko wiadomościami z ostatniej chwili, podam plan kongresu aeronautów, świeżo właśnie wypracowany. Kongres ów będzie osobliwie ciekawym dlatego, że prócz części teoretycznej, będzie miał i część praktyczną. Szereg demonstracyj praktycznych, jakotoż wzniesienie się, zostanie wówczas dokonane. Nie odbędzie się on jednak w Paryżu Na miejsce obrad wybrane blisko stolicy miasteczko Meudon. Znajduje się tam obserwatoryum astronomiczne, nadto wojskowy zakład aerostatyczny pod kierownictwem pułkownika Renarda.

Prace kongresu będą obejmowały pięć działów. Pierwszy dział: balonów wolnych i uwiązanych. Co do wolnych, studya mają obejmować udoskonalenie sposobów zatrzymywania i kierowania, ulepszenie konstrukcyj i układu wewnętrznego. Balony uwiązane zostały w ostatnich czasach uszkodzone kilkakrotnie przez piorun, ważną więc sprawą jest zapobiegnięcie podobnym wypadkom. Następnie wejdzie pod obrady sprawa komunikacyi z ziemią, telefonu, telegrafu bez drutów, materyału, z którego balony mają być sporządzane itd.

Drugi dział stanowi wznoszenie się wogóle przedmiotów w powietrze. W szczególności należą tu używane dziś i w badaniach naukowych orły papierowe (latawce). Trzeci dział dotyczy astronomii, o ile mają stać się dla niej pożytecznymi aeronauci (obserwowanie meteorów, miara promieniowania słonecznego); czwarty: meteorologia, więc obserwowanie chmur, zjawisk powietrznych, zjawisk elektrycznych, wiatrówki tak zwanego sondowania powietrznego za pomocą balonów, w których nie ma pasażerów.

Wreszcie ostatni dział ma traktować o fizyologii.

Kongres ów może więc zainteresować ludzi, należących do najróżnorodniejszych zawodów.

Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności.

Dzień czwarty.

Lwów d. 5 października.

Czwartkowa rozprawa zaczęła się w obecności tylko Wędrychowskiego, a ponieważ pociąg czerniowiecki, którym dojeżdża przysięgły p. Smalawski do Lwowa, spóźnił się, trzeba było pół godziny na p. Smalawskiego czekać, więc posiedzenie zaczęło się o godzinie 9.

Przesłuchiwano dalej Wędrychowskiego, a mianowicie dr. Ashkenazy pytał o sposób układania bilansów.

Dr. Ashkenazy: Mówił pan, że się pan z zapatrywaniami Zimy na układanie bilansu nie zgadza — ale czy pod pewnym względem zapatrywania te nie były przecież uzasadnione. Tak np. czy weksel czyjś z prowincyi, eskontowany w towarzystwie zarobkowem lub gospodarczem, a potem zażyrowany przez to towarzystwo i przysłany do kasy — nie jest równie tak dobrze długiem owej osoby z prowincyi, jak wekslem towarzystwa zarobkowego? A przytem statut kasy nigdzie nie powiada, że towarzystwom zarobkowym nie wolno dawać kredytu inaczej, jak tylko na skrypt dłużny. Te dwa względy wziąwszy na uwagę, czy nie można powiedzieć ze stano-

---

5

Kasper do wszystkiego.

Szkic wiejski

Mieczysława Pinińskiego.

(Ciąg dalszy.)

— No, panie Pieter, to jest pan Aba — co wy do tego powiecie? jakie on ma oczy czerwone — to jest z tego czytania, jakie on ma palce czarne — to jest z tego pisania — to jest taki człowiek — taki człowiek... — nie dokończył, gdyż nie mógł znaleść odpowiednio górnego wyrażenia.

Ale chłop doznał już za wejściem słynnego uczonego pewnego rozczarowania i nie umiał tego zataić.

— Ta, co na nim takiego — ot kaprawy żyd — i wy Chaimku taki będziecie, wasze oczy już teraz jakieś niepewne.

Chaim tę paskudną prognozę zbył jakimś w podobnych razach wypróbowanie skutecznem hebrajskiem zaklęciem, ale nie wiele brakowało a byłby się na nowo obraził. Jednak nie doszło do tego — tem bardziej, że Piotr, przyglądając się sławnemu „hadwokatowi" przez rozmyślnie odchylone drzwi, począł stopniowo nabierać do niego zaufania. Przedewszystkiem zadowolony był z tego, iż tenże nałożył na nos okulary — jest to już, jak wiadomo, niezawodnem świadectwem, że „uczenyj" — nadto okulary te były pogięte, o drutach nićmi powiązanych, a nawet, jak zauważył, szkiełko jedno było pęknięte, widać — rezonował w duchu — że się temi okularami dosyć „naharował". No „jakiś bezpieczny" — pomyślał i uspokoił się. Tymczasem Aba, ukończywszy rzekome studyum dokumentów, papiery odłożył i leniwie rozglądnął się dokoła.

— No, co będzie — zbliżając się z rodzajem dygu zapytał Chaim — ten pan gospodarz, pan Pieter, gospodarz taki, że nie może być lepszy, — on chce wiedzieć, czy on proces wygra czy nie; on nie jest ten człowiek, który lubi darmo się prawować — jak ma wygrać to dobrze, jak nie to nawet zaczynać nie będzie. Czy to jest „rychtelno" co ja tu za was powiadam, panie Pieter... ha? rychtelno czy nie rychtelno, powiadajcie sami? ja z tego nic nie mam, tylo jestem „ten człowiek, któren że lubi życzyć".

— No ta rychtelne... albo szo? — odparł Piotr Baran.

W ciągu tego rozhoworu Aba siedział nieruchomy, jak mumia, w końcu z powagą i flegmą przemówił w te słowa:

— Aba żadnych obiecanek nie robi, tylko wy możecie się porywać albo nie — ja to jedno wiem, że wasza sprawa może — nie to może, ale musi być wygrana — na to ja nic więcej nie powiem, tylo — tu przystanął, poczem z namaszczeniem, ważąc każdą sylabę, uroczyście wygłosił — na to daję „słowo honoru!"

A wypowiedziawszy to, zrobił minę tak osłupiałą, jak gdyby się swych własnych słów sam przeraził.

Zaś z Chaimkiem stało się coś niezwykłego. W mgnieniu oka skręcił się na pięcie, skurczył i syknął, jak gdyby go kto okropem sparzył, poczem, wymachując rękoma, zawodzić począł na wszystkie tony:

— Ajajaj, aj waj, ajajaj! panie Pieter, wy macie takie szczęście, że świat się kończy.

— Albo szo? — wyrzekł chłop jednak już z tą pewną siebie miną, którą miewać zwykł człowiek świadomy, iż z jego przyczyny coś nadzwyczajnego się stało.

— Pan Aba — prawił dalej Chaim — powiedział takie wielkie słowo, że już wszystko gotowe, wy sprawę wygracie... już dobrze, już koniec — szojn, szojn — powtarzał gorączkowo Chaim.

I stało się. Stało się to, co tysiące razy bywało. Chłop ciemny oddał z pieniędzy, co miał przy sobie, wypił na uciechę wprawdzie, ale już na kredyt kilka półkwaterków wódki, proces „zaciągnął" a w duchu już wygrał i zataczając się wyszedł z karczmy.

Doszedłszy do domu, nie mógł sobie wprawdzie przypomnieć, co to było to wielkie słowo Aby, ale pocieszył się tem, iż właśnie gdyby było łatwe do spełnienia, to nie miałoby takiego znaczenia.

Wiadomość o dokonanym czynie heroicznym została przez „starą" bardzo dobrze przyjętą, a pieniądze w bucie zaoszczędzone wobec świetnych widoków na przyszłość uznano za taką drobnostkę, iż postanowiono ich się jak najprędzej pozbyć. Pojawiła się więc w Piotrowej chacie „słodka", pojawili się życzliwi kumowie i kumoszki, a dzięki tym ostatnim nazajutrz z dnia brzaskiem cała wieś wiedziała, iż Piotr i Kuba prawują się. Wygłaszano jednak wiadomość tę z pewnym strachem, jak gdyby przeczuwając instynktownie nieszczęście tych ciemnych, ale niewinnych ludzi. Dlaczego oni zagłady swej szukali, któż na to odpowie, któż logicznie wytłómaczy, dlaczego óma do lampy się garnie, aby tam zginąć, któż wytłómaczy wiele, wiele innych rzeczy, gdzie jawne nieszczęście nas czeka, a my przecież w tę zgubną przepaść podążamy. Któż to wytłómaczy, kto temu zapobiegnie, kto ochroni i czy się to kiedykolwiek stanie — Bóg to raczy wiedzieć.

VI.

Dalszy ciąg tej historyi, której prolog opowiedzieliśmy, był już tak banalny i tak powszedni, iż obszerniej rozwodzić się nad nim nawet nie warto. Do lat paru najprzód zadłużył się, ile się dało, następnie rozsprzedał nasz Piotr swoje pole, gospodarstwo swe doszczętnie zaniedbał, rozpił się gruntownie, aż kiedyś, wracając nietrzeźwy z jakiegoś terminu, zamarzł po drodze.

Żona jego, szukając również w owym popularnym środku, pociechy na frasunek, poczęła coś marnieć, kaszlać, aż wreszcie „zagnało" jej kolkę aż „popod hrudy" — i umarła. Resztę nędznego mienia rozdrapali wierzyciele a pozostałe sieroty rozebrali ludziska. Kasper dostał się do dworu wzmiankowanych już państwa Czarczyńskich — i tam otrzymał posadę chłopaka „do wszystkiego."

Na tem kończymy pierwszy akt z życia bohatera naszego a przystępujemy do następnych.

(C. d. n.)

wiska finansisty, iż pieniądze pożyczone wprawdzie na weksle, ale pożyczone na żyro towarzystw zarobkowych — są kredytem udzielonym towarzystwom i dyrektor banku miałby prawo wykazywać te weksle w innej rubryce?

Wędrych: Tak jest, miałby prawo i właściwie by czynił.

Dr. Ashkenazy: Tembardziej, że statut nie mówi o tem, aby bilans był tylko kopią księgi głównej, lecz tylko ma dawać obraz rozporządzenia kapitałami kasy.

Wędrych: Przeniesienie weksli żyrowanych przez towarzystwo zarobkowe do osobnej rubryki dawało lepszy obraz gospodarki kasy, niż gdyby je wszystkie zamieścił w jednej ogólnej rubryce weksli.

Dr. Ashkenazy: A czy z tego powodu, iż statut kasy był przestarzały i od czasu jego powstania obrót kasy się zwiększył, a statut nie pozwalał lokować odpowiedniej części kapitałów kasy w ruchomych wekslach, lecz kazał zbyt wiele unieruchomiać na hipotekach, niepotrzeba było, gdy ruch kasy znacznie się zwiększył, miliony wpływające do kasy na książeczki oszczędności, gdzieś inaczej nietylko na hipoteki i na kupno efektów umieszczać. A zatem czy Zima nie był do pewnego stopnia zniewolony koniecznością i właśnie względem na dobro kasy lokować dużo kapitałów na wekslach — pomijając oczywiście na razie kwestyę tę, że weksle powinny były być dobre.

Wędrych: Ze stanowiska finansowego jasna rzecz, że lepszą była lokata na wekslach niż na hipotekach i w efektach, to też nigdy mi na myśl przyjść nie mogło, że Zima w powyższy sposób postępując, postępuje na szkodę a nie na dobro kasy.

Dr. Ashkenazy: A czy pan miał jaki wpływ na to, kto jakie kredyty miał otrzymywać?

Wędrych: Najzupełniej żadnego, ani nie miałem, ani nie dawał mi statut żadnej ingerencyi.

Dr. Ashkenazy: A czy pan miał ewidencyę jaką, ile kto winien?

Wędrychowski: Żadnej i dopiero z gazet dowiedziałem się, że Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski winni są 7 milionów, a nie jak mniemałem 3.

Dr. Ashkenazy: A czy pan między faktem pańskiego suspendowania a uwięzienia był w budynku kasy?

Wędrych: Nie byłem ani nogą.

Sędzia dr. Gorecki: Czy była księga weksli?

Wędrych: Był terminnarz w likwidaturze.

Dr. Gorecki: A te weksle, które przychodziły z towarzystw zarobkowych i gospodarczych były wciągane do tej księgi pod nomenklaturę danego towarzystwa, z którego przychodziły, czy pod nazwiskiem tej osoby prywatnej, która na prowincyi weksel podpisała.

Wędrych: Pod nazwiskiem towarzystwa, a nie akceptanta.

Dr. Gorecki: A czy portfel wekslowy jest istotnie bardziej ruchomy niż inna lokacya kapitałów tj. czy można było z portfelu wekslowego kasy, który dajmy na to wynosił 5 milionów, w razie nagłym w krótkim czasie wydobyć ze 2 miliony gotówki?

Wędrych: Można było, bo byli eskonterzy znani, którzy każdej chwili mogli wykupić swoje weksle.

Dr. Grek: Ile rachunków bieżących prowadzono w kasie.

Wędrych: Od kilku lat było ich zaledwie do stu.

Dr. Grek: Czy pan pamięta, żeby w ostatnich czasach jaka komisya kontrolująca przeglądała te rachunki.

Wędrych: W nowym budynku żadna tego nie czyniła

Dr. Grek: A gdyby kto chciał przeglągnąć księgę tych rachunków?

Wędrych: Mógł to uczynić, bo księgi dla komisyi leżały otworem.

Dr. Grek: A gdyby kto chciał te rachunki sprawdzić, czy dużoby czasu na to potrzeba było?

Wędrych: Można to było zrobić w dwóch godzinach.

Dr. Grek: Czy p. Szczepanowski prosił kiedy, abyś pan tak lub inaczej bilans układał?

Wędrych: Nigdy o sprawach kasy ze Szczepanowskim nie mówiłem.

Dr. Grek: Czy p. Szczepanowski był tam kiedy w buchalteryi.

Wędrych: Był tylko dwa razy: raz w sprawie spółki w Starzawie i w sprawie jakiejś komisyi, w której razem zasiadaliśmy.

Dr. Grek. Cóżto za spółka?

Wędrych: Szczepanowski zadzierżawił teren w Urożu, a ja w tym kontrakcie miałem zastrzeżony 1 procent od dochodu, a potem zawarłem ze Szczepanowskim spółkę co do kopalni w Urożu i Nahujowicach. W sąsiednich Urożowi Nahujowicach już są kopalnie nafty i wosku a z drugiej strony Uroż graniczy ze Schodnicą.

Dr. Grek: Otóż tym sposobem wyjaśniliśmy jaki był stosunek między panem a Szczepanowskim.

Radca Oleński skonstatował z księgi sznurowej, że istotnie zapisywano tam weksle z prowincyi tylko wedle tego, z jakiego towarzystwa zarobkowego przychodziły, a nie wedle tego, kto weksel akceptował.

Przew: A jakże sie działo z rachunkami bieżącymi.

Wędrych: Na drugi dzień przychodziły do mnie do buchalteryi asygnaty na ruch w rachunkach bieżących i ja z tych asygnat do swojej książki wciągałem daty ogólne a szczegółowe daty wciągał adjunkt do dwóch ksiąg, do księgi zaliczek na efekty i do księgi efektów pod zaliczki.

Przew: A miał pan obowiązek chodzić do likwidatury i sprawdzać, czy istotnie wymienione w asygnacie efekty były wniesione do kasy.

Wędrych: Nie miałem żadnego takiego obowiązku.

Przew. A czyjaż to wina była, że na niektórych rachunkach zaliczki były wyższe, niż efekty pod nie kasie dane.

Wędrych: Badać to miał przedewszystkiem likwidator a potem dyrektor.

Przew: A jednak i pan miał ewidencyę tego stanu i pan mógł widzieć ze swoich ksiąg, że np. dano komuś 1000 zł. a na pokrycie tego miała kasa tylko 800 zł.

Wędrych: Mogłem, ale musiałem dopiero przeprowadzać rachunek w tym celu.

Przew. A nie miał pan obowiązku przeprowadzać takich rachunków, kontrolować stanu tych pożyczek i zwracać w danych wypadkach uwagę na to, że oto stała się tu pomyłka jakaś, albo coś złego?

Wędrych. Ja nie miałem obowiązku do tego, bo buchalter ma tylko zapisywać to, co władze czynią.

Przew. No, to trudno tak odrzucać od siebie obowiązek, który sam się narzuca.

No a teraz powiedz pan, jakże to było, że w bilansie jest rubryka „zaliczki pokryte efektami", bo zdawałoby się, że to znaczy, iż kasa ma dostatek efektów na zapewnienie sobie zwrotu tych zaliczek — a tymczasem kasa dała zaliczek na 5 milionów, pokrycie zaś miała tylko na dwa lub trzy miliony. Któż za to odpowiadał?

Wędrych. Nie ja.

Przew: No a pan wiedział n. p., że Szczepanowski na taki rachunek wziął milion, a na pokrycie tego było zaledwie 200.000 zł. Czy pan nie miał obowiązku zwrócić komu na to uwagę?

Wędrych: Komuż miałbym zwracać uwagę? Chyba Zimie.

Przew: No a komisyi rewizyjnej?

Wędrych: Komisya rewizyjna mogła przecież patrzeć i pytać i sama się przekonać.

Przew: A czy nigdy nikt z komisyi nie pytał o takie rachunki?

Wędrych: Mnie nigdy, ani nawet nie słyszałem, aby za mego urzędowania kogo pytano o to.

Przew: A przecież i pański rachunek był taki, że nie miał dostatecznego pokrycia?

Wędrych. To była tylko chwilowa rzecz.

Przew.: Więc pan nie chce odpowiadać za tę pozycyę bilansu, w której była mowa o rachunkach bieżących, a która była fałszywa?

Wędrych: Nie — bo gdybym zwrócił na te niewłaściwości uwagę Zimy, to skutku bym nie osiągnął, a tylko na nieprzyjemności bym się naraził, bo ja nie byłem jak np. buchalter banku krajowego niezależnym od dyrekcyi, lecz byłem podwładnym Zimy.

Radca Gołkowski: Czy w księdze, gdzie zapisywano efekty pod rachunki bieżące było wymienione, że między efektami na różnych rachunkach są tylko weksle?

Wędrych: A było.

Radca Oleński przedstawił Wędrychowskiemu zestawienie, które w r. 1895 zrobiono dr. Czajkowskiemu, aby mu ułatwić przegląd i skontrum skarbca. Otóż w tym wykazie były istotnie wyliczone te papiery wartościowe, które miały być w skarbcu i dr. Czajkowski potwierdził, że znalazł je w zupełnym porządku — a jednak porządku nie było.

Radca Oleński zapowiedział, że zacznie teraz pytać świadków, powołanych do zeznań w sprawie bilansów. Dr. Ashkenazy prosił, aby tego nie czynić, bo gdyby się pytało oskarżonych i świadków najprzód na jedne potem zaś na drugie szczegóły, toby rozprawa była pogmatwaną. Radca Oleński trwał w swoim zamiarze mimo tego, twierdząc, że przeciwnie tym sposobem zyskać będzie można jasny pogląd na sprawę, a ponieważ dr. Ashkenazy odwołał się do trybunału, więc trybunał odszedł na naradę i nie zgodził się z wnioskiem dr. Ashkenazego, lecz usankcyonował zarządzenie przewodniczącego.

Radca Oleński zarządził przesłuchanie

p. Dymitra Koczyndyka

dawnego buchaltera, człowieka lat 75. Z Wędrychowskim żył p. Koczyndyk w zażyłości. W r. 1846 stawać musiał w sądach. Złożył przysięgę i na pytanie przewodniczącego odpowiadał:

W r. 1866 zostałem buchalterem, a byłem nim do r. 1890. Z Zimą kolegowałem od r. 1871, w którym to roku Zima został dyrektorem. Był to despota, którego trzeba było słuchać, bo nie znosił uwag i chciał wszystko umieć. Ale gdy go kto nie słuchał, to w dyrekcyi szkodził urzędnikowi na opinii, chociaż w spotkaniu się był przyzwoitym.

Ustąpiłem z kasy, bom wysłużył całą liczbę lat i być może mógłbym był zostać w biurze, ale Zima oświadczył mi, gdym wysłużył lat 35, że czas ustąpić, bo inaczej ja pana usunę. Sam tego nie mógłby zrobić, ale w dyrekcyi byłby to przeprowadził, bo miano mnie tam za borbifaksa jakiegoś. Za pracę mnie nawet osobno honorowano, ale Zima za to, żem ściśle pilnował przepisów zrobił mi opinię jakiegoś strasznego człowieka.

Jeszcze w początkach reorganizacyi kasy, skoro tylko Zima przyszedł do kasy, zaczął usuwać książki służące do kontroli, a na ich miejsce nie wprowadzał nowych. Tak np. miała likwidatura na drugą rękę prowadzić to samo, co prowadził buchalter, aby ten ostatni nie miał możności sam coś tam manipulować w księgach. Otóż księgę tę z likwidatury Zima usunął i odtąd buchaltera nikt nie kontrolował.

W r. 1867 uchwalono przepisy co do odcinania kuponów od papierów wartościowych. Buchalterya miała przypominać dyrekcyi, kiedy należy jaki kupon realizować i tym sposobem miała ewidencyę i kontrolę tych kuponów. Zima zniósł te przypomnienia, a raczej zakazał je wciągać do protokołu. Mimo to ja przypomnienia te dalej Zimie wręczałem. Zima chciał widać mieć wolność realizowania tych kuponów wtedy, kiedy mu się podobało — i tak też później robił.

Potem powinien był Zima kupując jakieś papiery, podać ich numery do wiadomości kasy i buchalteryi, a Zima tego nie robił i tym sposobem buchalter tracił już kontrolę nad tem, kiedy należy jakie kupony realizować. I buchalter miał z nakazu dyrekcyi obowiązek kontrolę tę prowadzić, a nie miał możności do tego.

W uchwałach dyrekcyi były częściowo zamieszczone instrukcye dla buchaltera.

Była też z roku 1869 czy 1870 instrukcya dla postępowania z rachunkami bieżącymi. Za moich czasów w inwentarzach kasy obok sumy zaliczek, danych na efekty, były wymieniane ogólne sumy tych efektów. Buchalter efektów, danych pod zaliczki, nie trutynował, tylko miał obowiązek kontroli nad kuponami od tych efektów. Kontrolę tę Zima uniemożliwiał, a także trudno ją było prowadzić i dlatego też, klienci mogli sobie sami realizować kupony.

Jednolitej instrukcyi dla buchaltera nie było.

W latach, w których ja układałem bilanse, portfel wekslowy był nieco wyższy niż rezerwa. Tak np. było w roku 1888, ale nie było mowy o ukryciu tego faktu. Gdyby tego Zima zażądał, tobym był zażądał na to pisemnego rozkazu dyrekcyi. Za mnie była taka manipulacya, żem bilans przed wydrukowaniem go przedkładał zaraz dyrekcyi. Raz zdarzyło się, że jeden z urzędników popadł w podejrzenie malwersacyi i Zima kwotę tej przypuszczalnej malwersacyi chciał, abym przyjął na takie jakieś chwilowe konto „conto sospero" — ale się na to nie zgodziłem, żądając pisemnego polecenia dyrekcyi. Tymczasem ów urzędnik umknął i Zima już z tem kontem nie dawał się przedemną słyszeć.

Gdyby Zima żądał odemnie, abym przenosił jakieś sumy w bilansie z jednych rubryk do drugich, tobym tego nie zrobił, a gdyby Zima sam to zrobił w bilansie, tobym tego bilansu nie podpisał, a gdyby mnie podpisano, tobym protestował przeciw temu w piśmie do dyrekcyi.

Że p. Wędrychowski tak ostro się nie obchodził z Zimą, to sobie tem chyba tłómaczę, że p. Wędrychowski był dawnym kolegą Zimy i nie miał siły oporu.

Buchalter za cyfrę zaliczek na rachunki tylko o tyle odpowiadał, żeby była ich suma zgodna z asygnatami, ale czy asygnata prawdziwą liczbę sztuk papierów wartościowych wymieniała, tego już buchalter nawet nie mógł skontrolować.

Gdy spostrzegłem, że zaliczki na rachunek bieżący przewyższyły już wartość efektów, to miałem obowiązek donieść o tem i raz nawet z końcem roku tak z jednym rachunkiem uczyniłem i Zima przyniósł mi asygnatę na te papiery, których nie dostawało do pokrycia zaliczek.

Otwierać rachunek bieżący miał prawo sam dyrektor bez uchwały dyrekcyi.

Co do eskontu weksli, to przez pewien czas kasa nie eskontowała weksli, ale wprowadził go na nowo Zima. Za mnie udzielanie kredytu wekslowego zależało od dyrektora samego, a prywatnie wiedziałem, że cenzorowie nie byli wzywani.

Od skarbca miałem klucz czwarty, ale gdy do skarbca Zima wziął rachunki bieżące i wskutek tego wynikła potrzeba ciągłego trzymania otworem skarbca a ciągłe otwieranie i zamykanie kasy stało się niepotrzebne i Zima nie oddał mi już jednego dnia mego klucza. Nie mogłem się o ten klucz bić z Zimą, ale w niedługi czas potem wniosłem w tej sprawie podanie do dyrekcyi, przyczem prosiłem o wyjaśnienie innych jeszcze niektórych wątpliwości z regulaminem.

Było to w roku 1874 i do dziś dnia nie dostałem odpowiedzi.

Dr. Grek: A spodziewa się jej pan jeszcze? (wesołość).

Zima już i za mnie miał weksle u siebie.

Za mnie—jestem prawie pewny—że ani naczelny dyrektor Tarnawiecki ani dr. Roińki nie byłby oddał klucza od skarbca Zimie tak jak to się później stało.

W skarbcu, który był zamknięty, te papiery wartościowe, które służyły za przekład rachunków bieżących nie były zamknięte w osobnej kasie, lecz były porozkładane po stołach i skrzyniach.

Formalnie na rozkaz Zimy musiałem ustąpić z kasy, a w życiu codziennem byliśmy z sobą w stosunkach chłodnych.

Zima mi nie robił propozycyi jakiejś pożyczki. Nie wiem też nic o tem, aby za moich czasów urzędnik który był zadłużony w kasie.

Już za moich czasów członkowie dyrekcyi byli tak pod wpływem Zimy, że darmo było przeciw jego samowoli występować. Żaden dyrektor nic nie robił przeciw życzeniu Zimy. Naczelny dyrektor Tarnawiecki przez 18 lat nie był nawet w biurze buchaltera, a ja raz nawet do tego doprowadziłem. żem umyślnie za recepisem list do niego napisał donosząc, że Zima poznosił różne księgi i nie podaje do wiadomości kasy i buchalteryi numerów papierów wartościowych, gdyby te papiery gdzieś zginęły, to nie możnaby było ich odszukać. Tarnawiecki mnie zawołał na to do siebie i rzekł „teraz już zapóźno" co ja sobie tłómaczyłem tem, że Zima już opanował dyrekcyę i darmo z nim walczyć. Dodał wówczas do mnie: ale ja pana czynię za to odpowiedzialnym. Odrzekłem na to: niech mi pan da klucz od skarbca, a ja odpowiedzialność wezmę na siebie. Klucza mi nie dał, więc ja się oddaliłem.

Już wtedy miałem dowody, że Zima pieniądze za kupony zwracał kasie daleko później niż należało. Widocznie coś z tymi pieniądzmi robił na własną rękę.

Była raz nawet oprócz tego sprawa z portfelem wekslowym. Nieboszczyk dr. Kratter chciał raz przeglądnąć portfel wekslowy i przeglądnął go mimo niechęci Zimy, ale też zato Zima postarał się o wyeliminowanie dr. Krattera z dyrekcyi.

Zaczął p. Koczyndyka pytać następnie obrońca Wędrychowskiego dr. Ashkenazy.

P. Koczyndyk przyznał dr. Ashkenazemu, że istotnie jego pozycya wobec Zimy była inną niż Wędrychowskiego, bo był urzędnikiem starszym od Zimy i miał swój zakres działania jeszcze przed nastaniem Zimy. Tymczasem Wędrychowski wszedł w stosunki z Zimą już wtedy, gdy Zima był samowładnym. Oprócz tego za czasów Koczyndyka byli naczelni dyrektorowie jeszcze sprężyści, a za Wędrychowskiego już byli bierni.

Jak Zima umiał postępować, to dowód w tem, że całą buchalteryę w starym gmachu przeniósł z góry na dół i tym sposobem dostał klucz od skarbca. P. Koczyndyk wniósł ustępując z kasy dwa podania jedno o urlop, drugie o emeryturę. Tymczasem Zima postarał się o to, że na dyrekcyi najpierw zreferowano prośbę o emeryturę, a potem dopiero wzięto prośbę o urlop i oczywiście wywołało to uśmiech ogólny.

Wogóle Zima zawsze mógł robić z dyrekcyą co chciał.

P. Koczyndyk nie miał żadnej urazy osobistej do Zimy, a gdy ustąpił z kasy, to pytał tych ludzi, co mieli przeprowadzać kontrolę „a czyście dobrze przeglądali". Odpowiadano mi, że wszystko w porządku. Tak n. p. pytał, jak można było dać trzydzieści kilka tysięcy na Łozinę Stanuchowskiego, ale o Szczepanowskiego weksle nie pytał, bo uważał go za majętnego człowieka.

Na pytanie, czy Stanuchowski miał jakie długi, odparł p. Koczyndyk, że musiał mieć jeszcze przed urodzeniem długi.

Odpowiedź ta wywołała ogólną wesołość.

Za czasów p. Koczyndyka Stanuchowski kasie nie był winien nic, o ile mu wiadomo a tylko w kasie koleżeńskiej był zadłużony.

Rewizyj miesięcznych w buchalteryi nigdy nie było za p. Koczyndyka, a podczas rewizyj rocznych, które trwały co najwyżej półtora godziny, razu jednego p. Koczyndyk zwrócił uwagę jednego z członków komisyi na fakt, że efekty na jednym z rachunków bieżących były nieodpowiednie. Wówczas to wywołało jakąś scysyę na walnem zgromadzeniu, ale sprawa ta jakoś ucichła.

Wędrychowskiego zna od lat 25 t. j. od czasu, gdy porzucił profesurę w Dublanach i uważa go za chodzącą poczciwość, za człowieka tylko trochę słabego, ale który nigdy pieniędzy nie trwonił.

Wędrychowski na zeznania p. Koczyndyka odparł tylko, że wcale nie był w przyjaźni z Zimą, a było tylko dawne koleżeństwo między nimi.

Dr. Ashkenazy nawiązując do wypadku, kiedy p. Koczyndyk zwrócił uwagę na złe pokrycie jednego z rachunków bieżących zapytał Wędrychowskiego, czy było warto zwracać uwagę Zimy na braki w tych rachunkach bieżących, które Zima doskonale znał i o których brakach dobrze wiedział. P. Koczyndyk zrobił podobną rzecz wtedy, gdy chodziło o jakieś zapomnienie. A dalej było przecież łatwiej likwidatorowi zwracać uwagę przed wypłatą pieniędzy na to, że dany rachunek bieżący już jest zły. Cóż mogła pomódz uwaga buchaltera, kiedy buchalter mógł ją uczynić po fakcie dokonanym tj. po wypłacie pieniędzy.

Dr. Lisiewicz dodał, że sam raz był świadkiem jak Wędrychowski zwrócił uwagę likwidatorowi na jakiś rachunek bieżący nie właściwie ułożony.

Przystąpiono do drugiego świadka

Zdzisława Żebrowskiego

dawnego urzędnika buchalteryi kasy oszczędności, człowieka 31 letniego.

Dr. Ashkenazy sprzeciwił się zaprzysięganiu p. Żebrowskiego a to dlatego, że jego zeznania mogłyby być dane pod wpływem pewnej obawy, że sam zostanie wplątany w całą sprawę. Prokurator był przeciwnego zdania, twierdząc, że od p. Żebrowskiego można odebrać przysięgę, bo nie ma żadnego przeciw niemu podejrzenia. Replikował dobitnie dr. Ashkenazy, poczem trybunał poszedł na naradę i zadecydował nie zaprzysięgać świadka.

Prokurator zastrzegł sobie prawo wniesienia z tego powodu zażalenia nieważności.

Na pytania radcy Oleńskiego odpowiedział p. Żebrowski:

Był w buchalteryi od wstąpienia do kasy tj. od r. 1892. Przenoszono za jego czasów z rubryki weksli w bilansie do innych rubryk sumy, a to na polecenie buchaltera a nie Zimy i to — jak mu mówiono — dlatego, bo pewne weksle były podobno z polecenia dyrekcyi tj. Zimy uznane za kaucyonowane tj. za odrębne. Tylko za r. 1897 zestawił cyfry bilansu. Polecono mu z terminarza wyciągnąć weksle kaucyonowane a oprócz tego również weksle Szczepanowskiego, które miały być również kaucyonowane i razem zestawiane. Oprócz tego Zima przysłał jeszcze spis tych weksli, do których aktów nie było. Wyciąganie takich weksli było bardzo trudne, bo mało było aktów. Miałem polecenie wyciągnąć takich weksli około pół miliona, a na hipoteki przenieść weksle Szczepanowskiego.

O nazwie oficyalnych i nieoficyalnych kredytów p. Żebrowski nic nie słyszał. Wiedział, że coś jest w nieporządku, tak mianowicie że są tylko zapiski, a intabulacyi jeszcze należytej nie ma, ale więcej nic nie wiedział.

Owych weksli na pół miliona trzeba było szukać długo, z r. 1897 np. szukał ich p. Żebrowski pięć tygodni.

Mogło być więcej weksli kaucyonowanych, ale polecono mu wybrać ich na dwa miliony i widocznie musiał dostać jakieś na to polecenie, bo samby przecie tego nie robił. Sam Zima odczytywał p. Żebrowskiemu i jego trzem czy czterem kolegom pewnego razu jakiś akt z wyliczeniem kopalń, co miało dowodzić, że weksle Szczepanowskiego były kaucyonowane. Zresztą nie wiedział p. Żebrowski, że te weksle nie były istotnie intabulowane.

Weksle Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego były razem notowane i bardzo często na wielkie sumy się zjawiały, więc je łatwo było do bilansu wyciągać.

P. Żebrowski w swojej książce, którą mu okazano, znalazł sumę weksli na 7,301.000 zł., a gdy mu przewodniczący przedstawił, że w bilansie wymieniono tylko weksli na trzy milony, rzekł, że od siedmiu milionów odciągnął weksle towarzystw, które uznawał za dobre bezwarunkowo, dwa miliony wziął na dobra, a na realności 563.000 zł., które to dwie rubryki objęły weksle kaucyonowane i Szczepanowskiego.

Co do weksli stowarzyszeń, to słyszał p. Żebrowski nie pamięta od kogo, że to są inne jakieś weksle, mające zastąpić dawne skrypty dłużne towarzystw.

Zresztą robił tak, jak i przed nim robiono i mówiono w kasie, że takie weksle są pewniejsze od skryptów. Zima często o tem mówił, podobno nawet miało namiestnictwo to zatwierdzić, ale w kasie urzędnicy nie widzieli żadnych w tym względzie aktów.

Do przygotowań do bilansu za rok 1898 zabrał się p. Żebrowski być może, że za specyalnem poleceniem, a być może, że ze zwyczajnego trybu czynności, dobrze tego nie pamięta. P. Żebrowski przygotowując materyał do bilansu już po uwięzieniach dyrektora Zimy i Wędrychowskiego, przeznaczył na dobra 2,800.000, na realności przeszło milion, a na stowarzyszenia, przeszło milion, czyli razem więcej niż potrzeba było, aby zredukować portfel wekslowy do pożądanej wysokości.

Były w tych cyfrach zestawione weksle, o jakich miał wiadomość, że są kaucyonowane lub hipoteczne. Wiadomości o tem nie miał z aktów, do których nie było przystępu, lecz z informacyi.

Nie znał celu tych przenoszeń, zupełnie w dobrej wierze ich dokonywał aż do ostatniej chwili, tembardziej że w księgach widziały te przenoszenia komisye rewizyjne. Razu jednego nawet była mowa podczas takiej rewizyi o wekslach kaucyonowanych. Wówczas p. Wędrychowski był także obecny. Był tam wtedy Dulęba, Romanowicz, a może i Szajer.

Nie pamięta, aby kiedy Dulęba dostał od Wędrychowskiego odpowiedź, że kasa nie ma weksli Szczepanowskiego.

Cyfr wprost nigdy nie mówił Wędrychowski p. Żebrowskiemu, ale mówił, że trzeba wziąć np. ponad pięćkroć weksli kaucyonowanych.

W r. 1898 przed walnem zgromadzeniem Zima członkom komisyi głośno i z irytacyą dowodził, jak pewnym dłużnikiem jest Szczepanowski.

Samoistnie sam nic nie wykonywał.

Na żądanie prokuratora przedstawił mu radca Oleński zeznania jego z śledztwa, w których mówił, że na rok 1898 materyał do bilansu przygotował na rozkaz Wędrychowskiego i to wyraźnie dany z cyframi. Teraz zeznał, że nie przypomina sobie tego.

Dr. Grekowi potwierdził, że mowa między Zimą a komisyą rewizyjną o kredycie Szczepanowskiego była już raz na wiosnę 1898 r.

Na pytanie dr. Ashkenazego stwierdził, że komisya rewizyjna minionego roku przechodziła z bilansu i księgi głównej każdą pozycyę jedną za drugą.

Przeglądano księgę główną całą i bilans, trochę inwentarz i trochę terminarz weksli.

Aby Zima z Wędrychowskim kiedy o bilansach konferował, tego nie wiedział, ale konferencye między nimi jakieś były.

W śledztwie mówił nawet p. Żebrowski, że mówił Zima z Wędrychowskim o kwocie, jaką trzeba w bilansie odbić. Teraz mówił p. Żebrowski, że nie wie do kogo o tej cyfrze mówił Wędrychowski.

Zeznanie to swoje sprostował po żywej wymianie słów z Wędrychowskim, poczem rozprawę odroczono do piątku do godziny 8 rano.

KRONIKA.

Lwów d. 5 Października

Awans profesorów. Minister wyznań i oświaty przyznał siódmą (VII) rangę służbową następującym profesorom szkół średnich: Michałowi Soniewickiemu w gimnazyum w Brzeżanach, Kornelowi Polańskiemu w gimnazyum w Kołomyi, Janowi Pawlicy, radcy szkolnemu dr. Ziembickiemu, radcy szkolnemu Adamowi Pazdrowskiemu i Janowi Czubkowi, wszystkim w gimnazyum św. Anny w Krakowie, dr. Władysławowi Kosińskiemu i Alojzemu Szarłowskiemu w gimnazyum III w Krakowie, radcy cesarskiemu dr. Emilowi Sawickiemu i Janowi Werchratskiemu w gimnazyum Akademickiem we Lwowie, dr. Danielowi Ludkiewiczowi, Leopoldowi Wajglowi, Mikołaj. Sywulakowi i Kornelowi Fischerowi w gimn II we Lwowie, radcy cesarskiemu Michałowi Służewskiemu, Edwardowi Fidererowi i dr. Ludwikowi Kubali w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, radcy szkolnemu Maryanowi Łomnickiemu, Wincentemu Ciślo i Mieczysławowi Jamrógiewiczowi w gimnazyum IV we Lwowie, Marcinowi Drzymuchowskiemu, Józefowi Czernemu-Schwarcenbergowi i Karolowi Gutkowskiemu w gimnazyum w Nowym Sączu, Andrzejowi Makowskiemu w gimnazyum w Stanisławowie, radcy szkolnemu Janowi Kornickiemu, Wincentemu Martusiewiczowi, radcy szkolnemu Klemensowi Schnitzlowi i Franciszkowi Haburze w gimnazyum w Tarnowie, Walentemu Myjkowskiemu w gimnazyum w Wadowicach, radcy szkolnemu Romanowi Spitzerowi i Czesławowi Pieniążkowi w szkole realnej w Krakowie, Romualdowi Bobinowi w szkole realnej we Lwowie, Karolowi Goreckiemu w szkole realnej w Stanisławowie, Alojzemu Dyszkiewiczowi i Janowi Langowi w szkole realnej w Tarnopolu.

Minister wyznań i oświaty przyznał następującym profesorom szkół średnich 8 rangę służbową: L. Tocie, Stan. Świtalskiemu i Stanisławowi Matwijowi w gimnazum w Bochni, dr. Leopoldowi Herzlowi, dr. Gersonowi Blattowi i Piotrowi Skobielskiemu w gimnazyum w Brodach, Janowi Warchołowi, Tomaszowi Glińskiemu, Adamowi Paszczyńskiemu, Mikołajowi Baczyńskiemu w gimnazyum w Brzeżanach, Józefowi Chlebkowi w gimnazyum w Buczaczu, Antoniemu Padzie w gimnazyum w Drohobyczu, Janowi Nowakowi, Ignacemu Rychlikowi w gimnazyum w Jarosławiu, Tomaszowi Pawłowskiemu, Józefowi Kozakowi Janowi Jaglarzowi, Aleksandrowi Truszkowskiemu i Kasprowi Brzostowiczowi w gimnazyum w Jaśle, dr. Stan. Kubisztalowi w gimnazyum z językiem wykładowym polskim w Kołomyi, Julianowi Nasalskiemu, Ludwikowi Salo i Emilowi Kordasiewiczowi w ruskich klasach równorzędnych w ck. gimnazyum w Kołomyi, Waleryanowi Heckowi, Romanowi Zawilińskiemu, Jędrzejowi Gąsiorowskiemu, Kazimierzowi Bobkowi, Janowi Brylowi i Ignacemu Kranzowi w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Euzebiuszowi Szajdzickiemu, Piotrowi Cetnarowskiemu i Antoniemu Lassonowi w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Bronisławowi Gustawiczowi, Janowi Dziurzyńskiemu, dr. Franciszkowi Bylickiemu, dr. Janowi Bystronowi, Józefowi Przybylskiemu w III gimnazyum w Krakowie, Piotrowi Ogonowskiemu, dr. Tadeuszowi Mandyburowi, Hilaremu Ogonowskiemu, Eliaszowi Kokorudzowi w gimnazyum akademickiem we Lwowie, Michałowi Boguszowi, F. Józefowiczowi, G. Jaremie, dr. Albertowi Zipperowi, Mikołajowi Pleszkiewiczowi, dr. Mieczysławowi Warmskiemu, Saturninowi Kwiatkowskiemu w gimnazyum II we Lwowie, dr. Aloizemu Jouganowi, dr. Józefowi Limbachowi, Bolesławowi Szomkowi, Wincentemu Frankowi w gimnazyum im. Franciszka Józefa we Lwowie, Romanowi Palmstowowi, Karolowi Rawerowi, dr. Stanisławowi Wiśniowskiemu, dr. Kornelowi Heckowi, dr. Antoniemu Jaworowskiemu, Wład. Zagórskiemu, dr. Alfredowi Jahnerowi, Władysławowi Wasilkowskiemu w gimnazyum IV we Lwowie, Zygm. Kunstmannowi, dr. Michałowi Jezienickiemu, Stanisławowi Schneidrowi, dr. Stanisławowi Klemensiewiczowi, Romanowi Mazurkiewiczowi, Stanisławowi Majerskiemu w gimnazyum V we Lwowie, Janowi Strojekowi, Romanowi Gutwińskiemu, dr. Kazimierzowi Krotowskiemu w gimnazyum w Podgórzu, dr. Mikołajowi Warmskiemu, Konstantemu Horbalowi, Kazimierzowi Górskiemu, Franciszkowi Seidlerowi, dr. Józefowi Drozdowi w gimnazyum I w Przemyślu, Dymitrowi Lewlakiewiczowi, Sewerynowi Zarzyckiemu w gimnazyum II w Przemyślu, Filipowi Świstunowi, Franciszkowi Sołtysikowi, Janowi Ryglowi, Stanisławowi Zabawskiemu w gim. w Rzeszowie. Wład. Sluzarowi, dr. W. Szczepańskiemu w gimnazyum w Samborze, Ignaskalikowi w gimnazyum w Sanoku. Michałowi Semenowowi, Aronowi Kohnowi, Wincentemu Misiołkowi w gimnazyum w Stanisławowie. Jędrzejowi Niebieszczańskiemu, Teodorowi Wasylewskiemu, Janowi Hałagardzie, Edwardowi Schitzmerowi w gimnazyum w Stryju. Edwardowi Strutyńskiemu, Franciszkowi Voglowi w gimnazyum z językiem wykładowym polskim w Tarnopolu. Rudolfowi Schantrochowi, dr. Janowi Leniekowi, Maciejowi Zwolińskiemu w gimnazyum w Tarnowie. Tadeuszowi Kołomłockiemu w gimnazyum w Wadowicach, Dr. Tomaszowi Gawendzie, Janowi Sanockiemu, Janowi Rużyckiemu, Bronisławowi Dobrzańskiemu, Szymonowi Truszowi w gimnazyum w Złoczowie, Czesławowi Tomaszewiczowi, Janowi Bidzińskiemu w szkole realnej w Krakowie. Antoniemu Stefanowiczowi, Zdzisławowi Fałce, Włodzimierzowi Suchiewiczowi w szkole realnej we Lwowie. Leopoldowi Seidlerowi w szkole realnej w Stanisławowie. Antoniemu Gedroyciowi, Karolowi Staniewiczowi w szkole realnej w Tarnopolu. Franciszkowi Gutowskiemu w szkole realnej w Tarnowie.

Mianowania. Prokurator skarbu zamianował Jana Jaworczykowskiego, kancelistą w XI klasie rangi przy Prokuratoryi skarbu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Jana Hojwanowicza, Zdzisława Wiktora Słowikowskiego, Józefa Czubatego, Bronisława Kraussa, Eugeniusza Jankiewicza, Michała Mateusza Matuszewskiego, Włodzimierza Jana Emiliana tr. im. Żegiestowskiego, Maryana Grysieckiego, Zenona Emila Bańkowskiego, Włodzimierza Teodora Siengalewicza, Jana Antoniego Szczudłowskiego i Józefa Jabłońskiego.

Cesarz zamianował radcę sądu krajow. Dra Henryka Ogniewskiego z Tarnowa wiceprezydentem sądu obwodowego rzeszowskiego, a prokuratorowi państwa Romanowi Dolińskiemu z Krakowa nadał tytuł radcy sądu krajowego wyższego z uwolnieniem od taksy.

Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Krościenku (koło Chyrowa) ks. Teodoremu Wojtowiczowi, dotychczasowemu proboszczowi w Zwiniaczu górnym.

O procesie w sprawie kasy oszczędności pisze warszawskie *Słowo*: „Pragniemy, aby proces lwowski z całym aparatem sądowo-prawniczym nie ograniczył się tylko do wymiaru sprawiedliwości na bezpośrednich sprawców nadużyć. W wymiarze kary mieści się nietylko ekspiacya za winy popełnione, lecz i wskazanie na krwawiącą się ranę społeczną. Jedynie gawiedź uliczna widzi w represyi karnej odwet za krzywdę, wyrządzoną przez winowajcę i groźbę prawodawcy na wypadek powtórzenia się przestępstwa.

„A jednak bardzo często szczególniej w sprawach tego rodzaju, co zaczęty proces lwowski, Temida zdaje się usprawiedliwiać tradycyę według której ma nosić na oczach przepaskę. Przepaskę tę wkładają jej czasami bogowie, częściej jednak ludzie Wówczas bogini sprawiedliwości wybiera bezpośrednich winowajców, to jest takich, których czyny podpadają pod artykuły kodeksu karnego i rzuca ich, obdartych ze czci i wiary, na pastwę gawiedzi, wiecznie spragnionej widoku pręgierza i kuny. Wyrok wykonany, sprawiedliwości stało się zadość, tłum powraca z miesca tracenia!...

„Zostawmy bezmyślnej gawiedzi pastwienie się nad stojącymi pod pręgierzem. Zostawmy zaciekłości stronniczej zrzucania odpowiedzialności za to, co się stało, na barki ludzi inaczej od nas myślących. Zbadajmy natomiast warunki, w jakich przestępstwo zostało spełnionem, postarajmy się wyjaśnić przyczyny, które wywołały odpowiednie zjawisko, nie wahajmy się zapuścić sondę do rany, chociażby to miało wywołać straszny ból w całym organizmie naszym.

„Tego właśnie bolesnego zapuszczania sondy w ranę społeczną i wszechstronnego zbadania i wyświetlenia całej sprawy mamy prawo oczekiwać od rozpraw sądowych w toku obecnego procesu. Winowajcy bezpośredni są i powinni ponieść zasłużoną karę. Ale poza odpowiedzialnością karną istnieje sfera odpowiedzialności, niepochwytnej być może z tekstu artykułów kodeksu. Miejmy nadzieję, że proces lwowski określi zakres tej odpowiedzialności społecznej i da nam poznać prawdę, o ile wykrycie prawdy będzie leżało w możności sądu.“

Prognoza wiedeńskiej centralnej stacyi meteorologicznej opiewa na piątek dla całej Galicyi: pogodnie i sucho, w dzień ciepło, w nocy bardzo chłodno, rano mgła.

Z izby sądowej. Oszust Sawczyński, którego proces toczył się przed tutejszym trybunałem, zasądzony został we środę na cztery miesiące więzienia i zwrot powyłudzanych pożyczek.

Na grobowiec natrafiono w środę we Lwowie podczas robót wodociągowych pod bokiem katedry łacińskiej na ul. Halickiej. Znalezione szczątki trumien i kości przeniesiono do podziemi katedralnych.

Zwłoki wisielca nadgryzione już przez szczury, znaleziono we środę we Lwowie w piwnicy domu na ulicy Żółkiewskiej l. 35. Zawezwana komisya skonstatowała, że są to zwłoki Berysza Melcera, który przed kilku dniami został wypuszczony z więzienia, gdzie odsiadywał kilkuletnią karę. Samobójstwa dokonał Melcer zaraz po wyjściu z więzienia.

Z Nowego Sącza donoszą 4 bm.: Tutejszy proboszcz ks. Warzycki nie chciał swego czasu dopuścić dr. Lehmana, socyalisty do funkcyi ojca chrzestnego. Dr. Lehman wniósł z tego powodu skargę o obrazę honoru, sąd jednak uniewinnił ks. Warzyckiego, a wczoraj wyrok ten został zatwierdzony przez sąd obwodowy, który w dodatku skazał dr. Lehmana za wycieczkę przeciwko sądowi powiatowemu na grzywnę.

Rada powiatowa w Glinianach wybrała prezesem w miejsce hr. Potulickiego, który godność tę złożył, dotychczasowego wiceprezesa p. Romana Wybranowskiego z Uszkowic, a wiceprezesem p. Adama z Lubomierza Tretera, właściciela Laszek królewskich.

Morderczy napad na księdza. Z Kozłowa w powiecie brzeżańskim donoszą: W nocy z 3 na 4 bm. nieznany dotąd złoczyńca, włamał się przez okno do sypialni tutejszego proboszcza łacińskiego, ks. kanonika Neuburga i zadał sędziwemu kapłanowi, który w śnie był pogrążony, grubym kijem bardzo ciężkie rany w głowę.

Ubezwładniwszy księdza, po długiem z nim szamotaniu się, zabrał się do biurka. Tymczasem ks. Neuburg oprzytomniawszy, począł wołać o pomoc, zanim jednak przebudzeni domownicy się zbiegli, łotr umknął, zdoławszy chwycić tylko srebrny zegarek i czarny pugilares z guldenem. Silne poszlaki przemawiają, że był nim włóczęga Stefan Mal c, liczący lat 43, blondyn po wiejsku ubrany. Stan. ks. Neuburga jest groźny z powodu ciężkich ran na głowie i silnego upływu krwi.

Z izby sądowej. Przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się we czwartek rozprawa przeciw Józefowi Sledziowskiemu, obecnie 21 lat liczącemu, byłemu dyetaryuszowi sądowemu w Wadowicach, o zbrodnię sprzeniewierzenia. Sledziowski nie mając jeszcze lat 14 pełnił obowiązki dyetaryusza sądowego w Niepołomicach, potem pracował jakiś czas u notaryusza, a jako 18-letni młodzieniec znów wrócił do sądu w charakterze dyurnisty i z powodu braku sił urzędniczych, prowadził dziennik karny, ekspedyował akta itp. Dla ilustracyi stosunków należy dodać, że dyurniści opłacani byli wyłącznie z owych sławnych $17^1/_2$ ct., pobieranych za doręczanie aktów stronom. Sledziowski przywłaszczał sobie s emple, zatrzymywał ściągnięte grzywny, nie wysyłał różnych kwot na ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej*, ogółem sprzeniewierzył w ten sposób kwotę 271 zł. Obwiniony przyznaje się, że zatrzymał sobie tylko kwotę 40 zł.

Trybunał administracyjny, jak telegrafują nam z Wiednia, odrzucił jako nieuzasadnione zażalenie gminy Usti (Aussig) tudzież zażalenia 160 innych gmin w północnych Czechach, dotyczące zobowiązania gmin do prowadzenia ewidencyi przynależnych do wojska. W uzasadnieniu tego orzeczenia trybunału administracyjnego, powiedzianem jest, że prowadzenie agend ewidencyjnych jest obowiązkiem gmin a to na podstawie patentu z r. 1852, który to patent dotychczas żadną ustawą nie został zniesiony.

Reforma nauki polskiego języka w szkołach średnich **Królestwa Polskiego**, zapowiedziana przez ministerstwo oświaty, nie weszła jeszcze w życie: język polski wykładany jest dotąd po rosyjsku i jedynie jako przedmiot nadobowiązkowy. Natomiast nauczyciele szkół ludowych otrzymali okólnik dyrekcyi naukowej wraz z nowym planem nauk, w którym liczbę godzin przeznaczonych na naukę polskiego języka powiększono z 3 na 6 tygodniowo i nadmieniono, że wykład tego języka odbywać się ma po polsku. Tym sposobem religia i język polski wykładane być mają po polsku, a język rosyjski i arytmetyka — po rosyjsku. Skutkiem rozszerzenia nauki języka polskiego przedłużono w niektóre dni czas nauki szkolnej, tak, że nauka trwać będzie od 8 rano do 4 po południu ze zwykłą pauzą na obiad.

Chybiona idylla. — Przyznaj pan jednak, panie Karolu, że jesień u nas posiada bez porównania więcej uroku, niż wiosna — rzekła w ogrodzie miejskim stara romantyczka do siedzącego obok niej na ławce młodego żarłoka.

— A tak, rzeczywiście — odrzekł zapasiony młodzieniec — wprawdzie na wiosnę są raki, szparagi i kurczęta, ale takich rydzów, jak teraz, przez cały rok niema, a dla mnie, powiadam pani dobrodziejce, rydze duszone z cebulką, to szczyt jedzenia.

Z kwestyi kobiecej. Kobiety domagają się równouprawnienia. Gdyby jednak przyszło kiedy do ustanowienia hierarchji kobiecej, można stanowczo twierdzić, iż żadna z pań nie chciałaby być — najstarszą.

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar.

Wiedeń 5 Października.

Wczoraj zebrali się w parlamencie posłowie: Funke, Pergelt, Gross i Kaiser na naradę w sprawie dalszej taktyki. Uchwalono na przyszłość zachować solidarność lewicy i wzięto pod rozwagę odpowiednią organizacyę w tym względzie.

W sprawie rokowań z hr. Clary pisze *N. fr. Presse*, że wchodzi w nich o stworzenie ustawy językowej, która początkowo miałaby obowiązywać tylko Czechy i Morawy.

Praga 5 października.

Komunikat młodoczeskiego klubu zwraca uwagę na to, że zarówno kierownictwo klubu jak i pojedynczy posłowie otrzymali w ostatnich czasach zapytania, jak należy postępować po zamierzonem zniesieniu rozporządzeń językowych. W odpowiedzi na to zapytanie przypomina komunikat, że zupełne równouprawnienie niemieckiego i czeskiego języka w Czechach nie polega na rozporządzeniach językowych, lecz na ustawach, a więc, pominąwszy postanowienia ordynacyj krajowych na piśmie gabinetowem cesarza Ferdynanda z dnia 18 kwietnia 1848. W sprawie tego gabinetowego pisma rozstrzygnął najwyższy trybunał sądowy dnia 13 września z. r. że w myśl ówczesnych ustaw państwowych jest on ustawą nieodwołaną przez żadną następną.

Ze względu na obecne stosunki jest język czeski we wszystkich sądach i władzach najzupełniej równouprawniony z niemieckim i samo przez się rozumie się, że w razie zniesienia rozporządzeń językowych ta zasada prawna musi być utrzymana.

Czeska delegacya jest przekonaną, że sądy i władze i w przyszłości zarówno w stosunku ze stronami, jak i w sprawach wewnętrznej służby, będą się trzymały tych ustawowych przepisów.

Praga 5 października.

Namiestnik hr. Coudenhove odjechał do Wiednia.

Wiedeń 5 października.

Poseł Kaiser teraźniejszy przewodniczący związku niemieckiego stronnictwa ludowego ogłosił komunikat, który na pogłoski, rozszerzane w dniach ostatnich jakoby związek niemieckiego stronnictwa ludowego i jego kierownictwo prowadziły rokowania z niemieckiem stronnictwem postępowem co do połączenia się obu stronnictw — stwierdza, że tego rodzaju układy nie były prowadzone i nawet chęci do tego rodzaju układów nikt nie objawił.

Linz 5 października.

Linzer Volksblatt ogłasza obszerny artykuł sytuacyjny posła Ebenhocha ze stronnictwa niemieckich katolików. W artykule tym, dającym pogląd, jakie to stronnictwo zajmie stanowisko wśród partyj tworzących prawicę, czytamy: Większość dotychczasowa prawdopodobnie przetrwa gabinet urzędniczy, jeśli stronnictwa prawicy stać będą dalej przy programie adresowym. Zachodzi tylko kwestya, czy Czesi, w razie zniesienia rozporządzeń językowych, nie będą się starali skłonić innych stronnictw prawicy do popierania ich w bezwzględnej walce przeciw rządowi. Co się tyczy katolickiej partyi ludowej, to ona w zniesieniu rozporządzeń językowych nie będzie upatrywała casus belli wobec rządu, bo zawsze oświadczała się za ustawowem uregulowaniem kwestyj językowych. Z drugiej strony byłoby jednak samobójstwem, gdyby poszczególne stronnictwa prawicy same do rozbicia jej przykładały rękę. Najmniej leży to w interesach katolickiej partyi ludowej, która wcale nie ma zamiaru przejść znowu do mniejszości. Jednakże stronnictwo to popierać będzie gabinet urzędniczy, ile będzie tego wymagał wyłącznie interes państwa.

Dalej poseł Ebenhoch zaznacza, że w stosunku większości do mniejszości, prawica powinna się starać o wyrównanie różnic dziś istniejących. Przedewszystkiem trzeba mniejszości dać pewne zastępstwo w prezydyum Izby.

Artykuł streszcza w końcu wywody w trzech punktach: 1) utrzymanie dzisiejszej większości, 2) uchwalenie wszystkich przedłożeń, interesem państwowym wskazanych, 3) uwzględnienie usprawiedliwionych postulatów mniejszości i dążenie do wyrównania sprzeczności narodowościowych.

Telegramy i telefonematy

Cieszyn 5 października.

W Boguminie dokonano wczoraj uroczystego otwarcia jubileuszowego mostu im. cesarza Franciszka Józefa. Most ten wybudowano kosztem państwa, kraju i rozmaitych austryackich i pruskich korporacyj.

Kutnahora 5 października.

Obaj żydzi, których Hilsner wskazał jako morderców Hruzarówny, a mianowicie Erbman i Wasserman zostali wypuszczeni wczoraj na wolną stopę, ponieważ świadkowie z nimi skonfrontowani nie mogli stwierdzić identyczności obwinionych.

Budapeszt 5 października.

Wielki przedsiębiorca budowlany Wuensch popadł w niewypłacalność. Pasywa jego wynoszą 595.000 zł. aktywa zaś, które trudno zrealizować, dochodzą do 900.000 zł Przyznano mu moratoryum.

Nisz 5 października.

Król Aleksander otworzył wczoraj uroczyście skupczynę mową tronową, która stwierdza, że stosunek królestwa serbskiego do wszystkich mocarstw odpowiada dążeniom Serbii, aby pozostać czynnikiem pokoju, porządku i cywilizacyi na Bałkanie. Z państwami sąsiedniemi łączą Serbię stosunki przyjazne. Następnie mowa tronowa wspomina o wielkodusznej inicyatywie cara, dotyczącej zwołania konferencyi pokojowej i podnosi, że zarówno dobrobyt narodu jak i stan finansów i armii poprawił się dzięki przeprowadzonemu programowi nowego rządu. Ludność porzuciła agitacye polityczne i poświęca się wyłącznie pracy produktywnej. Te rezultaty nowego rządu nie mogły być na rękę wichrzycielom, którzy chcą wywołać w państwie niepokój Dlatego to wynajęto nędznika, który próbował wykonać zamach na życie króla Milana, bardzo cenne dla armii i całego narodu. W końcu mowa tronowa zwraca uwagę na nowe przedłożenia rządowe.

Przyjęto ją entuzyastycznymi okrzykami „żiwio!“ Króla Aleksandra powracającego do zamku witano na ulicach z zapałem. Miasto było udekorowane.

Bruksela 5 września.

Wedle autentycznych wiadomości dr. Leyds, haski reprezentant republiki transvaalskiej otrzymał informacyę, że prezydent Krüger wystosował do Salisburyego ultimatum domagając się w niem cofnięcia w przeciągu 48 godzin od chwili wysłania depeszy wojsk angielskich z granicy południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej, w przeciwnym bowiem razie Transvaal we czwartek (tj. dzisiaj) rozpocznie kroki nieprzyjacielskie.

Paryż 5 października.

Rosyjski minister spraw zagranicznych hrabia Murawiew oczekiwany tu jest w sobotę.

San-Sebastian 5 października.

Hr. Murawiew udał się w towarzystwie prezesa gabinetu Silveli do pałacu królewskiego i konferował z królową regentką. Następnie odjechał do Biarritz.

Podróż hr. Murawiewa ma wyłącznie charakter zwykłej kurtoazyi.

Creusot 22 września.

Zgromadzenie strejkujących robotników uchwaliło rezolucyę, zapraszającą prezesa gabinetu Waldecka-Rousseau, ażeby przyjął urząd sędziego rozjemczego pomiędzy robotnikami a właścicielem fabryki Szneiderem.

Dzienniki sądzą, że Waldeck-Rousseau jako sędzia rozjemczy załatwi ostatecznie tę sprawę.

Palermo 5 października.

Miasto z powodu urodzin Crispiego udekorowane. Z całych Włoch nadeszły liczne gratulacye. Między innemi otrzymał 80-letni solenizant bardzo serdeczne telegramy gratulacyjne od włoskich królestwa, niemniej od cesarza niemieckiego. Wieczorem było wczoraj całe miasto iluminowane.

Na ulicach przybranych flagami panował wczoraj wszędzie ruch ożywiony. Po południu i wieczorem wyprawiono na cześć sędziwego polityka szereg festynów. Pomiędzy depeszami gratulacyjnemi znajduje się także depesza od niemieckiego sekretarza stanu hr. Bülowa.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń**, d. 5 pździernika. Bilans austryckiej akcyjnej fabryki broni za rok administracyjny 1898/99 wykazuje czysty zysk w kwocie 173.322 zł. Rada zawiadowcza proponuje rozdzielić dywidendę 4 zł

— **Londyn** 5 października. Bank angielski podwyższył stopę dyskontu na 5%.

— **Berno szwajcarskie** 5 października. Komitet szwajcarskich banków emisyjnych podwyższył dyskont na $5^1/_2$%.

— **Wiedeń** d. 5 października. Bank austro-węgierski podwyższył dziś stopę procentową o 1% — mianowicie stopę procentową dla dyskontu wekslowego na 6%, dla pożyczek na renty państwowe na $6^1/_2$% — dla innych papierów wartościowych na 7%.

Wiadomości giełdowe

— **Berlin** d. 5 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·30. Spirytus 43·70 do —·— Austryackie kredyty — —. Disc. Commandit —·—·

— **Paryż** d. 5 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·67. Mąka (typ „Fleur de Paris“ zaprowadzony od 1 września br.) 24·90.

— **Frankfurt** d. 5 października. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 227·10 kolej państwowa 142·60, alpiny —·—, Disconto 254·—, Laura 190·90.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 5 października.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 8·54 do 8·55, na wiosnę 8·89 do 8·90 żyto na jesień 7·05 do 7·06, na wiosnę 7·40 do 7·41 kukurudza na wrzesień-październik, 5·57 do 5·59, na maj-czerwiec 1900 r. 5·34 do 5·35, owies jesień 5·28 do 5·29, na wiosnę 5·69 do 5·70, rzepak na wrzesień-październik 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 1900 r. 00·00 do 00·00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·— do 33·—.

Tendencya pewna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 5 października.

Notowano pszenicę na październik 8·33 do 8·54, na kwiecień 1900 roku 8·73 do 8·76, żyto na październik 6·66 do 6·67, na kwiecień 1900 roku 7·08 do 7·09, owies na październik 5·02 do 5·03, na kwiecień 1900 r. 5·43 do 5·44, kukurudza na maj 1900 r. 5·04 do 5·06 rzepak na sierpień 1900 roku 11·75 do 11·80.

Oferty na pszenicę: dobre.

Chęć kupna: mierna

Tendencya słabsza.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** dnia 5 października. Cukier surowy 12·25 do 12·425. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska 19·— do 19·75. Spirytus 19·80 do 20·20

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ wiedeński d. 2 października.

Spęd 3959 sztuk bydła, między tymi 323 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły opasowe prima 33—$36^1/_2$ złr. za woły secundo 32 — 34 zł. tercya 29 - 31 zł. krowy 22—32 zł buhaje 24—36 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Targ Pragski d. 2 października.

Spęd 862 sztuk, między temi galicyjskich 391 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy, średnie 28 — 33, za krowy 24 do 39 złr. za 100 kilo żywej wagi; za buhaje 27 do 36 złr.

Targ średni.

Targ w Bernie morawskiem dnia 2 października.

Spęd 145 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 34 złr. secunda po 29 do 32 złr.

Targ lwowski d. 4 października.

Spęd średni.

Płacono za woły średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 - 30 zł.

Targ ożywiony.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 45 do 50 ct. tylne 48—54 ct.

70

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

— Ah! dobrą masz głowę, kochanku! Nie widzę dobrze, lecz domyślam się, że musisz wyglądać wspaniale! A twój ogrodnik?

— Leży jak nieżywy... a przyjaciele jego powiadają, że potrwa to ze dwanaście godzin, co najmniej.

— Dobra nasza, zatem! Pozostaje nam tylko czekać cierpliwie, aż wieś do snu się ułoży.

— Nie obawiaj się — rzekł Mirto — nie długo to nastąpi, na wsi wcześnie spać chodzą. Zaraz zobaczysz jedno po drugiem gasnące światła. Nie denerwujmy się, siedźmy spokojnie i jak najmniej mówmy.

Od czasu do czasu błyskawice przerzynały niebo.

— Może być burza — mruknął Kostolos.

— Tem lepiej — rzekł Mirto — zniknie niebezpieczeństwo spotkania kogokolwiek.

Noc była już zupełna, nie widać było żadnego światełka, kiedy trzej towarzysze skierowali się ku willi Bonivard.

Filoche i Mirto nieśli duże worki podróżne.

Szli tak pół godziny, okrążając, kryjąc się w gęstwiny, w końcu przybyli pod parkan otaczający park i willę.

— My wejdziemy do domu; ty zaś — rzekł Mirto do Kostolosa — będziesz chodził dokoła parkanu, i na każdy wypadek, dasz znak świstawką, którą masz oto. Czekaj na nas, prędko się sprawimy.

Mirto mówił jak prawdziwy wódz wyprawy.

Obsadził się i nie puszczając z rąk worka, jednym susem znalazł się na szczycie parkanu, ze zręcznością klowna.

Rzucił worek do ogrodu i usiadł jak na koniu na szczycie parkanu.

— Na ciebie kolej! — rzekł do Oskara.

— O! przepraszam — rzekł Fenomen — ja nie taki lekki jak ty. Kostolos musi mi dopomódz.

— I owszem — odpowiedział Grek, pochylił się i oparł o mur głowę.

Oskar wskoczył mu na plecy i za chwilę znalazł się obok Mirta.

Wtedy także cisnął worek do ogrodu.

— Teraz, życzę szczęścia — rzekł Kostolos.

— Do widzenia — odpowiedział Mirto i razem z Filochem zsunęli się po za parkan.

— Jesteśmy u siebie — dodał. — Stary ogrodnik śpi jak zabity, dobra pani Magloire śpi także na górze, głucha jak pień, piorun by nawet jej nie obudził. Żadnego psa podwórzowego. Wejdziemy do willi tak spokojnie, jak prawi właściciele po krótkiej nieobecności.

Podnieśli worki i skierowali się do fasady z tyłu domu.

Weszli na peron otworzyli drzwi wytrychem i znaleźli się w obszernym przedsionku, wyłożonym płytami marmurowemi w trzech kolorach: czarnym, białym i różowym.

Mirto zapalił ślepą latarkę

— Tam jest sala jadalna — rzekł, wskazując drzwi na lewo. — Jeżeli chcesz, ztamtąd zaczniemy.

— Podług rozkazu, kapitanie — rzekł Filoche.

Drzwi stołowej sali nie były nawet na klucz zamknięte.

Weszli do pokoju dosyć skromnie wyłożonego drzewem i z dębowem umeblowaniem.

— Tam jest srebro — rzekł Mirto, wskazując na kufer z wiekiem wypukłem. — Przygotuj worki.

Otworzył skrzynię wytrychem, wyjął kilkanaście puzderek safianowych i włożył do worka.

— To jest bardzo piękne srebro stare — rzekł. — Włóżmy jeszcze te dwa półmiski i cztery talerze srebrne, solniczki, dzbanek i jeżeli się zmieści, serwis do herbaty. Do dyabła! worek pełen jak jajko, lecz mamy rzeczy najgłówniejsze. Teraz przejdźmy do salonu.

Salon był na drugiej stronie przedsionka, naprzeciw jadalni.

W salonie nie było nic osobliwego, meble nawet były tylko kretonem kryte.

— Nie obłowimy się tutaj — rzekł Filoche skrzywiwszy się.

— Prawda — odpowiedział Mirto obojętnie na pozór. — Zabierzemy jedynie dwa obrazki z nad kominka. Nie wiele się warte, lecz rozjaśnią trochę mój smutny pokoik.

— Znamy się na tem! — pomyślał Filoche. — Obrazy są wielkiej wartości; rachujesz, że sprzedasz je bajecznie... lecz mało mnie teraz obchodzisz, kochanku.. ciesz się resztkami życia!

W rzeczywistości, były to dwa cenne Rembrandty; Mirto zdjął je z miną pogardliwą i włożył do drugiego worka.

— Obecnie — rzekł — choć nie mamy się czego obawiać i czego śpieszyć, nie traćmy jednak czasu. Znam rozkład całego domu. Nie ma już nigdzie żadnych kosztowności, tylko w pokoju na pierwszem piętrze, w małym eleganckim pokoiku, lila i zielonym. Jest tam naprzykład szafka ozdobna napchana literalnie kosztownościami staroświeckiemi. Skoro wypełnimy drugi worek, będziemy mogli powiedzieć, że nie traciliśmy czasu napróżno. Będziemy mogli wtedy powrócić do naszego kochanego towarzysza, który nudzi się zapewne po ciemku.

Poszli z powrotem do przedsionka, potem na schody i bez wahania żadnego, Mirto otworzył wytrychem drzwi pokoju na pierwszem piętrze.

Otwierał wszystko wprawnie, bez najmniejszego hałasu.

(C. d. n.)

Nazaret i Loret.

Opowiadanie historyczne wierszem miarowym o domu Najświętszej Maryi Panny, zwanym domkiem Loretańskim

przez

CELESTYNA DUBIECKIEGO.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

Kraków, Rynek główny 20.

PROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·50 i 3·—. Sita włosienne do fasowania po złr. 1·—, 1·30 i 1·60 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

FORTEPIAN nadzwyczaj silnej konstrukcyi, o bardzo pięknym głosie, do sprzedania za 240 złr. u stroiciela i fortepianomistrza A. Bartoszewskiego, gmach teatralny.

NAJLEPSZYCH gorzelników, młynarzy, rządców i leśniczych ma do polecenia Biuro „Impressa“ Lwów.

MAJĄTEK w Stanisławowskiem zaraz do sprzedania. Obszar 566 morgów, dom obszerny, z dobrymi budynkami i młynem wodnym. Potrzebna gotówka złr. 55.000. Bliższej wiadomości poda Biuro gazet Olszewskiego, Lwów.

WPISY w koncesyonowanej **szkole muzycznej Klaudyi Markiewiczowej**, Lwów, Teatralna 1. 8, rozpoczęły się z dniem 1 września i trwają ciągle. Tamże **Skład fortepianów i pianin** po umiarkowanych cenach z gwarancyą

J. GRAJEWSKI, mechanik, Lwów, Kopernika 14, przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, także roboty ślusarskie, łyżwy własnego wyrobu podług najnowszych modeli championów, naprawia rowery itp. 368

PARISIENNE DISTINGUÉE cherche leçons en ville ou à la maison. Piekarska 22, I. étage, rano 11—12.

MŁODY CZŁOWIEK z wyższemi studyami, z 10 letnią praktyką w pierwszorzędnych instytucyach finansowych, poszukuje posady buchaltera, korespondenta lub podróżującego. Łaskawe oferty pod: W. Z. Biuro P. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika 5. 378

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Łapszyn Brzeżany**

Biuro komercyalne.

Zawieszenia wypłat, nie będącym w możności wypłacania długów i konkursu u kupców, fabrykantów i przemysłowców załatwia szybko i dyskretnie potrzebny kapitał dostarcza **Aleksander Langer, Wiedeń, IX., Porzellangasse 38.** W godzinach od 8 10 i od 2—4 przyjmuje się strony.

GOŁĘBIE

z czubkiem i żabotem, oraz mewki chińskie i pawiaki bardzo ładne nabyć można po niskich cenach (wysyłka na prowincyę w koszach). — Obmiński, Łyczaków 14, II p. Lwów.

Drut kolczasty

cynkowany, do ogrodzeń, kolce co 12 cm 100 metrów złr. 3·50, kolce co 6 cm. złr. złr. 4·—. **Siatka kolorowa** do okien do much, metr □ złr. 1·—. **Maski do pszczół** po 50 ct., z kabłąkiem 55 ct. **Łopaty do dresowania** niemieckie i angielskie

poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.



MAGAZYN MÓD IRIS poleca na sezon kapelusze damskie ulica Jagiellońska 7, I. p. róg ul. Trzeciego Maja.

Agenci

jakoteż **prywatne osoby** mające znajomości są poszukiwani przez nowo otwartą fabrykę

nowych patentowanych artykułów

tylko najniezbędniejszych do rozprzedaży tychże **za wysoką prowizyą lub stałą pensyą.** Zgłoszenia do: **Klimosch & Co., Praga,** 1134—II. 4060

Znaczna **asekuracya życiowa** i na wyprawę dla dziewcząt i dla służby wojskowej zamierza we Lwowie założyć

jeneralną agencyę.

Reflektanci z kaucyą, mający w lepszych kołach znajomości, zechą nadesłać swoje oferty wraz z życiorysem pod: **„Sichere Existenz 16450“** do Ekspedycyi ogłoszeń M. Dukes Nachf. Wien, I., Wollzeile 68. 4064



C. i k. nadworny dostawca

R. DITMAR

WE LWOWIE

Największy wybór wszelkiego rodzaju

LATARŃ

grobowych 4075

blaszanych, cynkowych i kutych po najumiarkowańszych cenach,

również:

KULE kolorowe i ŚWIECE niskie

w stanioli do oświetlania grobów.

Dr. Römplera Sanatorium

dla chorych na płuca

w Görbersdorfie na Śląsku.

Od roku 1875 zostający pod lekarskiem kierownictwem właściciela, Zakład ten leczniczy położony na wyżynie, zaopatrzony w dużą hallę dla kuracyi powietrznej, poleca najlepsze warunki lecznicze przy umiarkowanych cenach. Prospekty bezpłatnie wysyła **Dr. Römpler.** 4049

ŻADNEGO PYŁU, ŻADNEGO ZANIECZYSZCZENIA



przy **czyszczeniu pieców**

przez użycie pasty do czyszczenia pieców 4009

„HELIOS“

Do nabycia we wszystkich większych handlach drobiazgowych i u

RUDOLFA GEBURTHA

c. k. nadwornego maszynisty, **w Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 71.**

Globus-Ekstrakt do czyszczenia

jest

koroną wszystkich środków do czyszczenia,



daje trwały i bardzo piękny połysk, nie psuje metalu, nie brudzi jak pomada do czyszczenia.

Według orzeczenia 3 sądownie zaprzysiężonych chemików jest

Globus-Ekstrakt do czyszczenia

niezrówn any

w swych wybornych własnościach.

Puszki po 5, 8 i 15 ct.

Wszędzie do nabycia.

Surowy materyał z własnych kopalń.

Fritz Schulz jun., Lipsk i Eger, n/R.

wynalazca ekstraktu do czyszczenia. 3924

Zastępca: **Floryan Krause, Lwów, Trzeciego Maja 10.**



Dra Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY.

Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutz rano odpadają prawie niezn aszne łupie że ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.** Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Nowość! **Nowość!**

PERFUMY

!! z białych fiołków !!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie.

Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Przemyślu ul. Franciszkańska 24.

Nowość! **Nowość!**

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałacu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnow, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

KANTOR WYMANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Na czasie!!! **Węże konopne do sikawek. Węże gumowe ssące. Koneweczki do gaszenia ognia Hydronety jako sikawki ogrodowe** po cenach najniższych polecają **J. Friedrich & A. Beacock** Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.